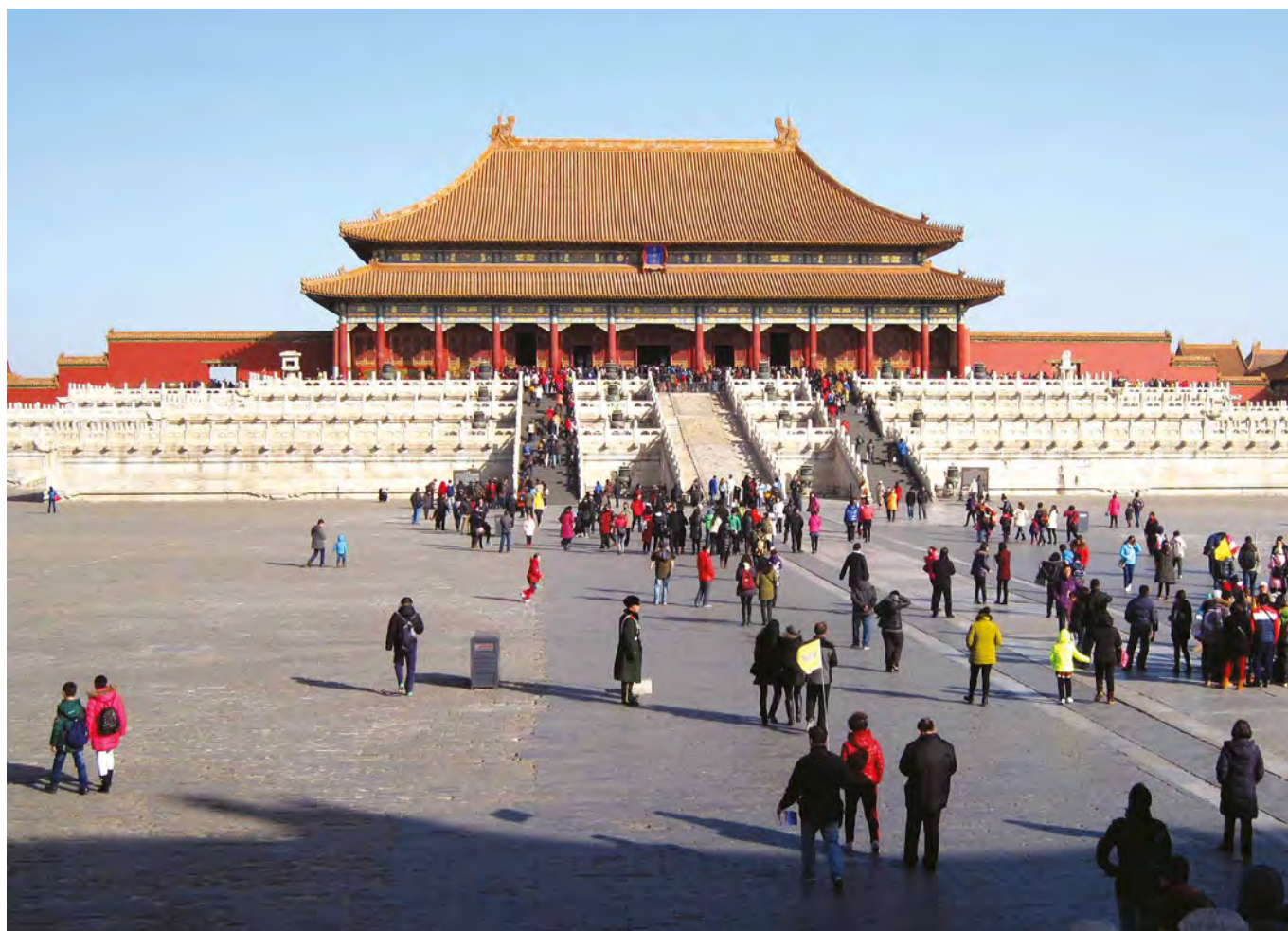


CHINY – KOŁOS NA TERAKOTOWYCH NOGACH?



Pawilon Najwyższej Harmonii w Pekinie / fot. Tomasz Okraska



tekst: dr Tomasz Okraska



dr Tomasz Okraska
Wydział Nauk Społecznych
Uniwersytetu Śląskiego
tomasz.okraska@us.edu.pl

Jedną z najciekawszych różnic w percepcji Chin przez samych Chińczyków oraz mieszkańców Zachodu wiąże się z kwestią językową. Określając je nazwą *Państwa Środka*, raczej ubarwiamy opis, niż zastanawiamy się, co to właściwie oznacza. Tymczasem to samo określenie – *Zhōngguó* – w Chinach jest jedną z oficjalnych nazw tego państwa. W dawnych wiekach odzwierciedlało sposób myślenia, w ramach którego siedzący na smoczym tronie cesarz był nie tylko suwerenem Chin, ale i – pośrednio – władcą całego świata. Chińczycy tworzyli zaś najwyższą lub wręcz jedyną cywilizację, otoczeni przez morze barbarzyńców, z których ci żyjący w sąsiedztwie byli najszczęśliwsi, spływał bowiem na nich blask chińskiej kultury.



Słynna armia terakotowa znajdująca się w grobowcu pierwszego chińskiego cesarza Qin Shi / fot. domena publiczna

Mieszkańcy Państwa Środka mieli podstawy do takiego myślenia wynikające choćby z wielości wynalazków, które powstały nad Żółtą Rzeką wcześniej niż na Starym Kontynencie. Tym większym szokiem było dla nich – powodowane słabością cesarstwa – zdominowanie przez Europejczyków w XIX wieku.

Dziś z kolei po stuleciu hańby i upokorzenia, szaleństwach epoki maoistowskiej i późniejszej odbudowie, Chiny są ponownie wielką potęgą. Tak samo jak często nie postrzegają same siebie jako konwencjonalnego państwa narodowego, ale raczej jako permanentne zjawisko naturalne („Chiny istniały zawsze i od zarania na imponującym poziomie kulturowym”), tak na obecną sytuację międzynarodową patrzą nie jak na nowe zjawisko, ale powrót do naturalnego stanu rzeczy, w którym Państwo Środka góruje nad innymi.

W XXI wieku chińscy politycy poczuli się na tyle pewnie u steru rosnącego mocarstwa, że zerwali z determinującą wcześniej politykę zagraniczną doktryną 24 znaków Deng Xiaopinga nakazującą ostrożność i powściągliwość w działaniach. Obecny przywódca, Xi Jinping, jasno deklaruje już, że Chiny są mocarstwem, czują się mocarstwem i będą realizować politykę światową. W dobie spadku znaczenia Stanów Zjednoczonych oraz całego Zachodu Chińska Republika Ludowa prezentuje się jako potencjalny nowy lider czy choćby czempion globalizacji i wolnego handlu kontestowanych przez Donalda Trumpa. Globalną ekspansję podkreśliła rozpoczęciem realizacji koronnego projektu Xi, czyli Pasa i Szlaku, mającego jeszcze powiększyć ekonomiczną strefę wpływów Chin. Ogrom chińskich przedsięwzięć na wszystkich kontynentach sprawił, że również na Zachodzie zdano sobie sprawę, iż przewidywany przez Francisa Fukuyamę koniec historii zakładający ostateczny światowy triumf systemu demokracji liberalnej wyraźnie się zdezaktualizował. ChRL zaproponowała bowiem odmienny model zakładający czerpanie idei od Zachodu w sferze ekonomicznej (aczkolwiek nie wszystkich) przy utrzymaniu prymatu partii komunistycznej nad państwem i społeczeństwem. Konsensus pekiński, który ma zastąpić ten waszyngtoński z początku lat 90. XX stulecia, zakłada, że możliwe jest przeniesienie rozwiązań chińskich do innych państw, np. na kontynencie afrykańskim.

Obecnie jednak trudno dostrzec taką tendencję, a dodatkowo warto wspomnieć, że wielu chińskich badaczy ma wątpliwości względem kopiowania tamtejszego modelu, twierdząc, iż do jego prawidłowego funkcjonowania niezbędni są Chińczycy.

Czy jednak funkcjonowanie faktycznie jest prawidłowe w samej ChRL? Ma ona mnóstwo problemów wewnętrznych: nierównowaga demograficzna, rozwarstwienie społeczne, katastrofa ekologiczna czy rosnące zadłużenie wewnętrzne to tylko kilka z nich. Reputacja Chin jako fabryki świata również powoli się dezaktualizuje – tamtejsi pracownicy chcą zarabiać więcej, a tym samym nie będzie już możliwa tak tania produkcja. Ironią jest, że Chińczycy przenoszą własne fabryki do Afryki, gdzie są niższe koszty pracy, a przy okazji nie zatrują własnego, tylko cudze środowisko. Wielkie protesty w Hongkongu w 2019 roku pokazały ponadto, że nie wszyscy są tak samo szczęśliwi z faktu zamieszkiwania w ChRL. Władze w Pekinie zdają sobie zresztą sprawę z rozmaitych wyzwań – Xi Jinping powiedział niegdyś, że supermocarstwem Chiny mogą się stać dopiero w 2049 roku.

Bardzo istotna w kontekście teraźniejszej i przyszłej percepcji Chin może być pandemia COVID-19. To, że rozpoczęła się ona w ChRL i rozprzestrzeniła w takiej skali, nie jest tylko kwestią przypadku, ale i słabości chińskiego systemu. Li Wenliang – lekarz, który ostrzegł przed epidemią – nie został wysłuchany, a zamiast tego zatrzymany przez policję, władze lokalne zatajały informacje przed Pekinem, a w nim samym pojawiały się chaotyczne komunikaty ukierunkowane bardziej na wewnątrzpaństwową propagandę niż skuteczność faktycznych działań. Jednocześnie ChRL starała się zmienić swój wizerunek z winowajcy na wybawiciela poprzez akcje dostarczania (po części niekomercyjnego) sprzętu ochronnego do innych państw. Mimo występujących problemów z ich jakością pozwoliło to wypromować Chiny jako odpowiedzialne mocarstwo światowe prowadzące politykę „hojności”. Co charakterystyczne, wiele europejskich krajów chętniej podkreśla fakt pomocy chińskiej niż unijnej, mimo że ta ostatnia jest pokąźniejsza. Pokazuje to efektywność chińskich wysiłków w budowaniu *soft power* i kształtowaniu pozytywnego wizerunku państwa w ciągu ostatnich dekad.